№ 13. Warszawa, 19 listopada 1921 r. Rok I.

STRZELEC

ORGAN T-WA ZWIĄZEK STRZELECKI.

Adres Redakcji i Administracji: Al. JEROZOLIMSKIE № 27 (dawniej 47). TELEFON 415-81.
Administracja otwarta: od g. 12-ej rano do 4-ej p. p.
Redaktor przyjmuje: Od g. 2-ej do 4-ej p. p. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

W Trzecią Rocznicę.

Historja z czasem wyda sąd o wysiłkach ludzi, którzy, podjąwszy testament czynu przez ojców przekazywany następnym pokoleniom na polach bitew, iścili w oczach naszych ich wskazania i z bronią w ręku walczyli o Niepodległość Ojczyzny.

W trzecią rocznicę zwycięstwa idei, którą oni ponad wszystko ukochali i za którą walczyli czy to w podziemiach, czy w polu w szarym mundurze strzeleckim — należy sobie uświadomić fakt, iż zwycięstwo to dlatego jedynie stało się dniem wyzwolin naszej Ojczyzny, że idea walki zbrojnej o Niepodległość Ojczyzny, zrodzona w dniu 6 sierpnia 1914 roku w Krakowie, została przez garść walczącej inteligencji, chłopów i robotników narzucona całemu narodowi.

Jesteśmy dzisiaj świadomi tego, iż wogóle nie nadszedłby wyzwolin dzień, gdyby naród cały uległ podszeptom polityków, którzy usiłowali jego losy związać z losami walczących stron.

Nie nadszedłby wyzwolin dzień, gdyby w dniu 11 listopada na hasło rzucone: „więzy rwij“, — lud Warszawy odpowiedział milczeniem, tak, jak milczały mury miasta, gdy Piotr Wysocki dnia 29 listopada 1830 roku z garścią podchorążych rzucał w puste ulice jego wezwanie: „Do broni, do broni“.

Poryw rewolucyjny młodzieży akademickiej, inteligencji, chłopów i robotników skończyłby się prawdopodobnie próbą ugody, a później kapitulacją.

Obradujący na kongresie pokojowym politycy i możni tego świata zastanawialiby się długo nad tym, co uczynić z narodem, który do wolności nie dorósł, bo jej zdobyć nie umiał, jak obdzielić jego ziemią — zwycięzców i zwyciężonych...

Fak y, dokonane przez garść legjonistów, Polską Organizację Wojskową, członków Korpusów Wschodnich, wśród których idea niepodległości stawała się wtedy ośrodkiem poczynań — fakty, dokonane przez Polskę walczącą, znalazły sankcję w aktach międzynarodowych.

Inicjatywę walki z okupantami podjęła Polska Organizacja Wojskowa na terenie zaboru austrjackiego, Rząd Ludowy w Lublinie uroczyście ją proklamował, a w pierwszych szeregach walczących na całym obszarze Rzeczypospolitej szli zawsze ci „szaleńcy“, co to od 6 sierpnia, aż po dzień cudu nad Wisłą i Niemnem, ginęli z imieniem Polski na ustach, aby tym, co po nich i po nas przyjdą, dobrze było w wolnej Ojczyźnie.

Ogrom wysiłków, dokonany przez nich, stworzył mocne podwaliny pod wielki i wzniosły gmach Państwa Polskiego.

W trzecią rocznicę walk wyzwoleńczych z dumą patrzymy na wysiłki całego narodu, utrwalające byt niepodległej Ojczyzny.

Niepodległa Rzeczypospolita stała się jawą naszych dni, celem wysiłków i pracy współczesnego pokolenia.

Trzykrotnie zroszona krwią powstańczą ziemia Śląska dzielić będzie z nami po wsze czasy dolę i niedolę. Synowie ziemi Wileńskiej niezadługo wolą przedstawicielstwa narodowego swe losy zwiążą nierozerwalnie z losami Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej.

Dzień wielki, dzień trzeci, dzień zjednoczenia wszystkich ziem Rzeczpospolitej Polskiej—iści się.

W rocznicę wypędzenia okupantów z kraju Naczelny Wódz i Naczelnik Państwa, Komendant, Józef Piłsudski, ozdobił krzyżami Virtuti Militari piersi „szaleńców", co rzucili hasło: „do broni" — „więzy rwij" — i gołemi rękoma rozbrajali najeźdźców.

A w ciszy Belwederu po każdym nazwisku, odczytywanym przez Komendanta, słychać było mocarne słowa:

„POLSKA — TO WIELKA RZECZ".

Praca oświatowo-kulturalna w Związku Strzeleckim.

Najgłówniejszą przyczyną potęgi każdego narodu jest bezspornie—oświata. Bez niej naród nie może okazać pełni swej twórczości, nie jest zdolen umiejętnie gospodarzyć na danej mu ziemi, albowiem naród ubogi pod względem kultury i oświaty—to gromadna siła robocza, dająca się zbyt łatwo przez innych ujarzmiać i wyzyskiwać. Przy tym jedynie narody wolne, posiadające własną państwowość, władne są rozwijać prawidłowo pracę na niwie kultury i oświaty. Jest to warunek podstawowy życia wszystkich narodów na świecie.

Natomiast narody podbite, pozbawione elementarnych praw rządzenia sobą, zawsze są zmuszone prowadzić walkę obronną z zaborcami, aby uchronić czystość swej kultury przed skażeniem przez obce pierwiastki, gdyż najeźdźcy, prowadząc swą własną politykę egoistyczną, stale dążą do niszczenia przedewszystkiem kultury i oświaty w krajach przez siebie podbitych.

My w okresie niewoli długotrwałej byliśmy pozbawieni przedewszystkiem własnego szkolnictwa, zaś wszelką inicjatywę społeczną w pracy kulturalno-oświatowej otwarcie lub podstępnie tłumiono. Z tej przeto racji owe wysiłki społeczne nosiły znamiona walki heroicznej o ratowanie głównie buntu narodowego przed skażeniem go przez obce pierwiastki. To też każdy, co się sam czegoś nauczył, uważał za wskazane, aby innych uczył, traktując ową pracę do pewnego stopnia *jako misję obywatelską.* Nic przeto dziwnego, iż w pracy konkretnej, codziennej, opierano się wyłącznie na dobrej woli jednostek narodowo-uświadomionych, oraz na ofiarności społecznej, w pierwszym rzędzie inteligencji, która położyła niespożyte zasługi na tym polu. Inteligencja, wlewając w oną pracę olbrzymie skarby duszy obywatelskiej, budziła przyrodzoną tężyznę w podwalinowych warstwach ludu, zaszczepiała ideę odrodzenia i wiarę niezłomną w nadejście wolności.

Społeczeństwo nasze, nie mając dostatecznego wpływu na szkolnictwo, skupiło swą twórczość pedagogiczną głównie na wychowaniu pokolenia młodego po za progami szkoły, opierając tę pracę na podłożu *idei samokształceniowej.* Poza tym praca ogólnooświatowa nosiła na sobie wyraźne piętno walki bojowej, to jest bronienia czystości kultury rodzimej przed zalewami obcości wrogiej. W takich więc warunkach nie można było myśleć o ciągłości w wychowaniu, gdyż ciągłe wstrząśnienia, które w XIX wieku kształtowały nasze dzieje, ciągle przekreślały piękne plany i niweczyły chlubnie rozpoczętą pracę.

Atoli znamiennym rysem działalności społeczeństwa naszego na niwie kulturalno-oświatowej była: *Idea niepodległości narodowej*, w imię której propagowano podniosłe hasła: jaknajszerszej demokratyzacji oświaty i kultury.

Jeśli obecnie posiadamy dość znaczny od-

setek analfabetów, ludzi niewiedzy, bo wynoszący z górą 50%, to procent ten byłby stokroć większy, gdyby nie wysiłki samego społeczeństwa, które mimo ucisku i prześladowania, musiało przeciwstawić się obcej przemocy i wytrwale rozwijać polską myśl wychowawczo-pedagogiczną.

Stan analfabetyzmu w Polsce w porównaniu z innemi narodami, posiadającemi oddawna samodzielność państwową, przedstawia się następująco: na 100 mieszkańców nie umie czytać: Niemcy—0,02; Anglja—1; Francja—3; Ameryka—7; Belgja—13; Włochy—37; Węgry—45; Polska—50; Rosja europ.—61; Hiszpanja—68; Serbja—83; Rumunja—88.

Aczkolwiek nie jesteśmy krajem największego analfabetyzmu, jak to często z upodobaniem powtarzają nasi domorośli działacze, jednakże skoro połowa obywateli państwa polskiego tonie w ciemnocie jest to już dostatecznym motywem do rozpoczęcia planowo zorganizowanej walki przeciw sile ciemnoty, albowiem wszelkie nieuctwo obniża naszą godność narodową, tłumi wiarę we własne siły, a wiadomo, że jeno niewolnik lub półzwierzę mogą żyć bez poczucia swej godności i bez wiary w lepsze, promienniejsze jutro, zaś obcym a wrogim siłom ułatwia to przystęp do ujarzmiania i podboju.

Pomijając bohaterskie wysiłki społeczeństwa nad umacnianiem własnej kultury przed zalewem obcości w okresie niewoli, należy zaznaczyć, iż bilans ogólnej pracy oświatowej, dokonanej przez szereg towarzystw kulturalno-oświatowych, utrzymywanych wyłącznie środkami ofiarności społecznej, był znaczny. Nasze instytucje i towarzystwa, powstające i działające w Polsce przed wojną, dzięki politycznym warunkom, stwarzanym przez niewolę, prowadziły akcję wielostronną, były, że tak powiem „uniwersalne“.

Ta sama instytucja oświatowa organizowała i popierała prywatne szkoły: powszechne, średnie, zawodowe i seminarja nauczycielskie; opiekowała się i zakładała kursy dla młodzieży; zajmowała się dożywianiem dzieci szkolnych, fundowała: ochronki, żłobki, wreszcie prowadziła akcję kulturalno-oświatową wśród dorosłych, a więc: organizował domy ludowe, uniwersytety powszechne, bibljoteki i czytelnie; podejmowała akcję odczytową, wycieczkową; imała się organizowania teatrów ludowych, koncertów, obchodów i t. d. Do takich instytucji najpotężniejszych należały: Tow. Szkoły Ludowej w Małopolsce; Polska Macierz Szkolna w Kongresówce, utworzona w 1906 r., a zamknięta przez moskali w 1907 r.; Tow. Czytelni Ludowych w Wielkopolsce. W tym zajmowaniu się wszystkiem przebijała jaskrawo samorzutna wola stworzenia choćby pozorow samowystarczalności i niezależności w ciasnych murach niewoli. W tym parciu do samozaradności społecznej widziano istotny symbol przyszłej niepodległości i w imię jej osiągnięta praca kulturalno-oświatowa nosiła cechy wspaniałej ofiarności i poświęcenia obywatelskiego.

Oceniając ze stanowiska obecnego stanu rzeczy, takie ogniskowanie wszelkich dziedzin wiedzy oświatowej w jednej instytucji, opartej na dobrowolnej, obywatelskiej ofiarności jednostek, w sposób nieunikniony musiało doprowadzać do dyletantyzmu, doryweczości, rzadko kiedy opartej na ścisłych metodach programowości i specjalizacji. To też nowe warunki obecnego życia wymagają nowych dróg i metod w pracy kulturalno-oświatowej, mającej olbrzymie pole u nas do uprawy.

Dziś akcja oświatowa w Polsce poczyna organizować się pod znakiem specjalizacji, prowadzącej do sharmonizowania wysiłków społecznych ku planowej, stałej a ciągłej pracy kulturalno-oświatowej poza szkołą, opierającej się na siłach fachowo do tego przygotowanych. Dla owych instytucji o charakterze instruktorskim naczelną zasadę stanowi: a) postulat gruntowego przygotowania przedewszystkiem stałych pracowników, podejmujących pracę oświatową pozaszkolną na żądanie organów samorządowych, oraz zrzeszeń i ugrupowań społecznych; b) bezinteresowne dopomaganie twórczym dążeniom i zapotrzebowaniom ludu w pracy samokształceniowej, przez udzielanie fachowych instrukcji i planów.

Antoni Langer.

(d. c. n.).

Drużyna bojowa.

I.

Bój piechoty przedstawia się w ogólnych zarysach, jako kombinacja ognia i ruchu*). Te dwa czynniki są nierozdzielnemi elementami wszelkiej akcji.

Doświadczenia wojny europejskiej uświęciły stałe zasady użycia piechoty. Udoskonalenie broni zmieniło tylko formę walki, przyczym czynnikiem decydującym pozostał—człowiek.

Zagadnienie moralne nie straciło na swej aktualności. Więcej nawet: pierwszorzędna waga „morale“ żołnierza ujawniła się w całej pełni, występując na plan pierwszy.

Zmiana taktyki pociągnęła za sobą, jako logiczne następstwo, zmiany w założeniach organizacyjnych.

W 1914 roku najmniejszą jednostką manewrującą na bezpośrednią komendę dowódcy, był we Francji pluton—w sile około pięćdziesięciu ludzi, w Niemczech—około siedemdziesięciu.

Piechota uzbrojona była w karabiny z bagnetami, oraz w karabiny maszynowe typu ciężkiego, w stosunku mniej więcej jednego karabinu maszynowego na pięćset bagnetów, względnie ludzi.

W toku działań wojennych (jeszcze w 1914 roku) zdano sobie jasno sprawę z szalonej przewagi ognia broni samoczynnej nad ogniem karabinów ręcznych. W okresie walk pozycyjnych przewaga ta zaznaczała się jeszcze bardziej.

W miarę wzrastającego znaczenia przygotowania artyleryjskiego do każdego ataku coraz wyraźniej występowała potrzeba zmniejszenia ilości ludzi, wystawionych na skutki ognia.

Typ ciężki karabinu maszynowego nadaje się przedewszystkiem dla celów obrony.

Posuwanie się bez uzyskania przewagi ogniowej, którąby wiązała przeciwnika, wobec morderczych skutków działania broni samoczynnej, jest wykluczone.

Uważając wszystko wyżej powiedziane za wstęp jakby i tylko wyjaśnienie drogi, która doprowadziła do koncepcji małej grupy bojowej, będącej obsługą karabinu maszynowego, oraz osłoną i siłą szturmu, niechcąc odbiegać od tematu z rozmysłem nie omawiam działek szybkostrzelnych, stosowanych jako środek przeciw karabinom maszynowym, jak i miotaczy min i ognia, wchodzących w skład nowoczesnego uzbrojenia piechoty.

Straty zmuszały nacierającego do rozrzedzania szyków z jednoczesnym jednak zachowaniem, a nawet możliwie z większeniem, siły ognia własnego.

W 1916 roku zastosowano typ lekkich i ręcznych karabinów maszynowych, mogących bez trudności towarzyszyć falom natarcia.

Rozwój wydarzeń na froncie zachodnim i późniejsze studja nad ewolucją taktyki w ciągu czterech lat walki stworzyły koncepcję traktowania, jako jednostki bojowej piechoty, małą grupę, ośrodkiem której jest ręczny karabin maszynowy. Grupie tej dodano osłonę i siłę szturmu jedynie.

Wraz z przyjęciem za podstawę organizacji armji naszej najnowszych regulaminów francuskich z niewielkiemi tylko zmianami, przyjęliśmy i grupę bojową, złożoną z dwunastu żołnierzy i dowódcy, jako zasadniczą komórkę organizacji i boju piechoty.

Na pytanie, czy koncepcja wspomniana, powstała na froncie zachodnim w wyniku doświadczeń odmiennych, niż polskie z okresu wojny 1918—1920 roku, nadaje się w walce z przeciwnikiem gorzej uzbrojonym, niż Niemcy, odpowiada podpułkownik Lewerger: **)

„Powstaje tu najpierw jedno pytanie wstępne: czy istnieją odmienne sposoby manewrowania w zależności od tego, czy ma się do czynienia z przeciwnikiem zaprawionym do boju, rozporządzającym nowożytnemi środkami, czy też z przeciwnikiem dość źle uzbrojonym, jak np. bolszewicy. Co dotyczy prowadzenia małych jednostek, to nasze doświadczenie na froncie francusko-niemieckim, gdzie walka była najzaciętszą, dodane do najnowszych wypraw (Ma-

*) Mjr Porwit: Uwagi o nowej mustrze piechoty.

**) Walka małych jednostek.

rokko i Syrja) pozwalają nam stanowczo odpowiedzieć: „nie“.

Wróćmy jednak do drużyny. Drużyna występuje zawsze razem. Stanowi ona ścisłą całość tak na zbiórce, jak i w marszu, oraz w walce.

Drużyna jest zespołem specjalistów. Dzieli się ona na dwie sekcje po 6 ludzi w każdej: fizyljerską i grenadjerską.

Ręczny karabin maszynowy znajduje się w sekcji fizyljerskiej, której zadaniem jest obsługa tej broni.

Sekcja grenadjerska ochrania ręczny karabin maszynowy przed napadem wręcz, oraz pozostaje siłą szturmu. Dla wzmocnienia ognia dodany jest grenadjerom garłacz.

Skład i uzbrojenie drużyny są następujące:

dowódca drużyny (plutonowy, kapral) — karabin.

Sekcja fizyljerów:

1) karabinowy, sekcyjny, sekcji fizyljerskiej—karabinek.

2) celowniczy—ręczny karabin maszynowy.

3) amunicyjny—karabinek.

4, 5, 6) fizyljerzy—jeden karabinek, dwa karabiny.

Sekcja grenadjerów:

1) sekcyjny grenadjer—karabin.

2) grenadjer wyborowy—karabinek.

3) grenadjer V. B. (nazwa pochodząca ze skrótu systemu garłacza: Viven Bessiers)—karabin, garłacz.

4, 5, 6) grenadjerzy—trzy karabiny.

Miarą sprawności drużyny jest stopień wykształcenia pojedyńczego żołnierza i dokładnego obznajmienia go ze swą rolą w zespole, oraz stosunkiem do broni samoczynnej, która jest ośrodkiem drużyny.

Karabin nie przestał być bronią, zszedł jednak na plan drugi wobec broni automatycznej. Z chwilą odpadnięcia tej broni z jakiejkolwiek przyczyny, wartość drużyny nie zanika.

Wogóle pomysł grupy bojowej jest ogromnie giętki. Istnieje ona przy każdem uzbrojeniu. Wyposażenie drużyny w ręczny karabin maszynowy zapewnia jej skuteczne manewrowanie o sile omówionej.

Jeśli jednak uzbroimy grupę w lekkie karabiny maszynowe a nie ręczne, wobec większej precyzji działania l. k. m. liczebność drużyny wzrośnie w dwójnasób. Przy zupełnym braku broni samoczynnej będziemy musieli cofnąć się w metodach walki i tworzyć grupy bojowe silniejsze.

Edward Penner.

Warcholstwo.

Warcholstwo, jak również i tak zwany „słomiany ogień“, są typowym objawem charakteru ludów słowiańskich, a w szczególności ludu, osiadłego po obu brzegach rzeki Wisły, zwanego Polakami.

Warcholstwo polskie, zarówno, jak i tak zwana, „polska gospodarka“, jedyne w swoim rodzaju, są znane, jak za czasów istnienia Rzeczypospolitej szlacheckiej, tak i od początku istnienia odrodzonej Rzeczpospolitej demokratycznej.

Warcholstwo polskie ma jeszcze ten charakterystyczny objaw, że jest uprawiane przez osobników obojga płci z zamiłowaniem i wytrwałością godną lepszej sprawy.

Typy warchołów, rekrutujących się z pośród wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, mają jeszcze to do siebie, że nie cofają się przed użyciem żadnego środka, mogącego wywołać pożądany dla siebie skutek, przyczym przeważnie używają dróg skrytych, podstępnych i zdradzieckich.

Na drogę jawną występują pod postacią przyjaciół i gorliwych zwolenników dobra ogólnego; pod płaszczykiem szczerości, knują spisek i zdradę; zdemaskowani i odkryci odwołują się do honoru i obywatelskiego poczucia tych, przeciwko którym knowali.

Celem warchołów tego typu są sprawy niezasadniczego znaczenia, lecz drobnostki, szczegóły; nie czyny człowieka, z którym chcą walczyć, a jego osoba. Warchoł polski prowa-

dzi walkę nie w kierunku jaknajlepszego rozwiązania sprawy, a w kierunku „zagryzania" istoty sprawie tej służącej, chociaźby nawet sama sprawa mogła na tym ucierpieć.

Rzeczą społeczeństwa jest i tych, którzy na jego czele stoią walczyć i unieszkodliwiać działania warchołów; tak samo powinnością i nakazem sumienia władz naczelnych organizacji społecznych jest tępienie i usuwanie takich elementow z pośród siebie, które nieobywatelskim zachowaniem się i podstępną grą przyczyniają świadomie szkodę organizacji, która ich do grona swego przyjęła.

Żadna organizacja od takich warchołów nie jest wolna i żadna organizacja nie utrzymała się jeszcze na zakreślonej przez siebie wysokości, jeżeli, kierując się zasadami etyki i w imię zachowania pozornego porządku wewnętrznego, tolerowała warcholstwo lub z warchołami zawierała kompromisy.

Tutaj musi być stosunek do warcholstwa postawiony na ostrzu noża, bo warchoł ulegnie i zaniecha szkodliwej walki tylko wtedy, kiedy napotka na zdecydowany, przed niczym niecofający się opór, poparty metodą działania tej samej miary, jakiej sam używa.

Źle ten czyni, kto w walce z warcholstwem usiłuje stosować przepisy etyki i kulturalnego traktowania. Postępowanie tego rodzaju zostanie osądzone, jako objaw słabości, który spotęguje i rozzuchwali bezczelność warchołów.

Tak bezwzględne, twarde, nieustępliwe postępowanie, tylko owe starobiblijne „ząb za ząb, oko za oko", zmusi warchoła do milczenia i odbierze mu chęć do dalszej, szkodliwej akcji.

Sumienie człowieka uczciwego niech się przed tego rodzaju środkami walki nie cofa. Ludzie, którym powierzono ster spraw społecznych, powinni mieć przedewszystkiem na oku cel sprawy, której służą. Sentymenty dobre są w rodzinie, ale nie w sprawach natury ogólnej i spolecznej.

Niech hasło stare, ale wypróbowane: „Cel uświęca środki", będzie drogą przewodnią dla tych, którzy wierni swej idei, pragną, w walce z warcholstwem, jej zwycięstwa i urzeczywistnienia. Półśrodki zawsze zawodziły, a tylko konsekwentne i zdecydowane przeciwdziałanie uchronić może przed rozkładową działalnością warchołów.

Henryk Marjan Królikowski.

Sprawozdanie z Międzynarodowego Konkursu Strzeleckiego w Lyonie. (dokoń.).

Szczegółowy rezultat matchu wypadł jaknastępuje:

Włochy I miejsce.

Nr.	Nazwisko.	Serja po 10 strzałów.	Ilość punktów.
1.	Roziani	80. 81. 85. 86. 87. 86.	505.
2.	Micheli	82. 77. 85. 86. 78. 78.	486.
3.	Frasca	79. 79. 79. 77. 84. 82.	480.
4.	Ricchi	78. 86. 82. 84. 83. 86.	499.
5.	Moretti	85. 85. 86. 84. 80. 79.	499.
		Razem	2469.

Szwajcarja II miejsce.

Nr.	Nazwisko.	Serja po 10 strzałów.	Ilość punktów.
1.	Hänni	89. 82. 93. 83. 89. 79.	515.
2.	Giambonini	82. 78. 77. 83. 80. 81.	481.
3.	Widmer	81. 79. 85. 83. 77. 88.	493.
4.	Zulauf	83. 80. 86. 79. 83. 85.	496.
5.	Brummer	82. 80. 81. 72. 79. 86.	480.
		Razem	2465.

Francja III miejsce.

Nr.	Nazwisko.	Serja po 10 strzałów.	Ilość punktów.
1.	Johnson	74 85 79. 86. 87. 80.	491.
2.	Manjean	84 81. 90. 87. 81. 80.	503
3.	Piechia	75. 85. 83 84. 78. 87.	492
4.	Regaud	73. 77. 85. 83 86. 74.	488.
5.	Fotard	77. 77. 85. 80. 87. 84.	490.
		Razem	2464.

Stany Zjednoczone IV miejsce.

Nr.	Nazwisko.	Serja po 10 strzałów.	Ilość punktów
1.	Snyder	66. 76 81. 71 74. 67.	435.
2.	sierż. Thomas	80. 87 86 78 88. 87.	506.
3.	kpt. Pant	70. 80. 73. 76. 72. 79.	459.
4.	sierż. Kelly	79. 80. 77. 78 70. 77.	461.
5.	mjr. Considine	81. 84. 72. 75. 78. 67.	457.
		Razem	2309.

Holandja V miejsce.

Nr.	Nazwisko	Serja po 10 strzałów.	Ilość p nktów.
1.	Schenter	68. 84. 75. 78. 67. 72.	444.
2.	Van der Berhg	74. 76. 78. 70. 74. 85.	457.
3.	C. a. Durang	56. 64. 70. 79. 83. 72	424.
4.	B. von Sprochens	73. 75. 82 72 73. 87.	462.
5.	Waldendorp	83. 89. 81. 82. 82 83.	500.
		Razem	2287.

I. Championem został Hänni (Szwajcarja) osiągnowszy 515 punktów.
II. Championem został Thomas (Ameryka) osiągnąwszy 586 punktów.

* * *

Jak już zaznaczyłem powyżej, codziennie o godzinie 12 odbywały się na strzelnicy oficjalne śniadania, podczas których wygłaszano przemówienia, witano delegatów poszczególnych Związków, rozdawano nagrody zwycięzcom. Wejście p. Merillon, jako Wielkiego Oficera Legji Honorowej, ogłaszała orkiersta Marsyljanką. Oprócz śniadań powyższych, odbył się

Wspomnienia Rotmistrza Kawalerji Narodowej

z 1863/4 roku

Antoniego Migdalskiego. 8)

„Zima przed nami. Rząd Narodowy pojmuje całą trudność zimowej kampanji, zna i czuje wszelkie cierpienia i nędzę waszą. Trudno zaspokoić wyszystkie potrzeby armji, jakkolwiek są one gwałtowne. Trzeba, żeby armja otworzyła i zabezpieczyła koniecznie do tego drogi w kraju. Trzeba też, żeby się nauczyła zdobywać choć część tego, co jej potrzeba, na nieprzyjacielu". Przytoczyłem ten dekret, gdyż ma on związek z dalszemi wspomnieniami. W dalszym pochodzie w Lubelskim w końcu grudnia 1863 r. spotkaliśmy Kruka ze swoją gwardją, a przy nim gwardje: Zielińskiego i Grzymały i kawalerje: Lutyńskiego i Pogorzelskiego. Była nas pokaźna liczba ze 400 koni, a więc niemal cała siła zbrojna Podlasia, którą mimo nauki pod Fajsławicami, otoczył się generał. Kruk został zaproszony na wigilję Bożego Narodzenia do Adamowa, czy też Woli Guławskiej. Jak satalici krążyliśmy około niego, aby mógł szczęśliwie dojść i spożyć wieczerzę (wigilję), jaką Bóg i dobrzy ludzie dali, a że nie słychać było o nieprzyjacielu, rozkulbaczyliśmy konie i udaliśmy się na spoczynek. Nad ranem o świcie budzą nas, bo słychać od strony skąd przyszliśmy strzały. Zakomenderowano na koń—pikiety pościągano i wolno postępujemy w tamtą stronę. Tymczasem nadjeżdża kurjer od jenerała, żeby kłusem jechać na pomoc, bo został napadniety przez rosyjską kawalerję. Kiedy nadjechaliśmy, cała polska kawalerja była już zgromadzona i bitwa na dobre rozpoczęta. Kazano rozsypać się w tyraljary po prawej stronie gościńca. Jenerał ze swoją gwardją, nie przyjmując udziału w bitwie, stał na gościńcu i zamiast, chociażby tyl-

uroczysty obiad w sali, urządzonej specjalnie na cześć delegacji poszczególnych państw. Na obiedzie tym był obecny, w imieniu p. Ministra wojny, Komisarz Wojenny, p. André, delegacje, konsulowie, przedstawiciele miejscowych władz wojskowych, deputowani i goście, ogółem do 200 osób. Pod koniec obiadu wygłoszono cały szereg mów. Na mowy przedstawiciela Ministra i p. Merillon odpowiedzieli delegaci każdej narodowości. Po skończeniu każdej mowy orkiestra grała hymn danej narodowości, do której należał delegat. W imieniu Związku Strzeleckiego Polski przemawiał świetnie Dr. Dłuski, wspominając w swej mowie, że Polska jest w chwili obecnej w stadjum uczenia się i że pod tym względem dużo zawdzięcza pomocy Francji.

Jakkolwiek wolność w dużej mierze Polska osiągnęła dzięki koalicji, to przedewszystkim wdzięczną musi być Francji, tej ideowej kierowniczce koalicji.

Poczym Dr. Dłuski wspomniał o przeszłości rewolucyjnej miasta Lyonu i mowę zakończył toastem za zdrowie p. Prezydenta Respubliki.

Mowa została przyjęta bardzo żywemi oklaskami.

WNIOSKI.

Przy wszelkich wystąpieniach Polski na międzynarodowych terenach okazuje się, że dużo mamy do zrobienia, aby przynajmniej stanąć na równym poziomie z innemi narodami. Dzieje się to w każdej dziedzinie sportu, gdzie rekordy polskie są bardzo słabe w porównaniu z rekordami światowemi. Okazało się to również i na konkursie strzelania. Oczywista rzecz, że nie jest to w chwili obecnej naszą winą. Trwaliśmy w warunkach takich, że nawet mowy nie mogło być o tym, aby rezultaty były lepsze, ale będzie naszą winą, jeżeli za lat kilka nie staniemy na odpowiednim poziomie. Stan w chwili obecnej jest taki, że stajemy o lepsze z państwami, które mają za sobą kilkadziesiąt lat pracy, nadzwyczajne udogodnienia, pomoc szeroką rządu i społeczeństwa. W Berlinie jest strzelnica o 300 stanowiskach, w Lyonie—60, w Warszawie niema zupełnie. Rząd francuski udziela zapomóg stowarzyszeniom wojskowo - wychowawczym w sumie 6½ miljona fr. rocznie. W Polsce stowarzyszenia nie korzystają prawie zupełnie z zapomóg rządowych. Oczywiście, sytuacja się zmienić musi i pomoc w bardzo szerokim zakresie udzielona będzie, tymczasem jednak po-

---

ko wesprzeć nas w krytycznem położeniu, uciekł wraz z gwardją. Ogień tyraljerski trwał parę godzin, nie wyrządzając żadnej stronie wielkich strat, gdyż zaledwie kilka było ofiar. Ze strony nieprzyjacielskiej walczyło: sotnia kozaków i po szwadronie ułanów i dragonow. Zapaleńsi, do których należał dawny nasz rotmistrz, Domański, a nierozważni, otrzymawszy zezwolenie Kruka, postanowili przypuścić całą siłą szarżę. Grunt był na zimę zorany—nierówny i falisty, a przytym przysypany śniegiem, lecz, że tak postawiono, trzeba było słuchać. Zebrano się prędko oddziałami i naprzód stępa, a póżniej kłusem pod gradem kul obustronnych—uderzamy. Rosjanie ustępują nieznacznie przed impetem, tym bardziej, że ich kilku spadło z koni; wtedy nasi myśląc, że już odnieśli zwycięstwo, rozluźnili szeregi, zamiast uderzyć ścianą i zetrzeć się białą bronią i tylko połowa puściła się za nimi ankarjer. Rosjanie, spostrzegłszy nieporządek, odwrócili się i przypuścili atak, a wtedy nasi, nie mając pomocy, podali tył, a Kruk z gwardją, widząc niebezpieczeństwo, pierwszy pierzchnął. Ci co byli blizko gościńca byli bezpieczniejsi, pomimo to część kawalerji rosyjskiej ich dopędziła. Nasz oddział, kiedy dotarł do gościńca, znalazł się po środku, gdyż za nami znów jakaś część rosjan była, a za nimi polacy, dosyć, że tak się pomieszaliśmy i taki był ścisk, że nietylko nie można było strzelać z rewolwerów, tymbardziej, że kawalerja Lutyńskiego miała okrycia bardzo podobne do dragońskich, ale i z trudnością pałaszami rąbać, zaledwie jadąc stępa. Przy młynie, pod samym Kockiem dwuch ułanów rosyjskich zepchnięto z mostu na lód, który się załamał, a ci wraz z końmi poszli na dno. Pierwszy dopadł naszych porucznik wojsk rosyjskich, Dwernicki, ze swymi ułanami, więc oni najwięcej zostali porąbani przez następujących z tyłu polaków, a sam Dwernicki tak został pocięty pałaszami, że spadł

legać trzeba wyłącznie na własnych siłach i przedsięwziąć bardzo energicznie kroki, aby zaradzić najniezbędniejszym potrzebom.

Pamiętać należy o tym, że za rok Związek Strzelecki wysłać będzie musiał delegację do Włoch, za dwa lata do Ameryki, gdyż tam według postanowień Kongresu, odbędą się następne konkursy międzynarodowe.

Czasu jest bardzo mało — do wykonania bardzo dużo.

Chodziłoby przedewszystkim o wytworzenie pewnego nastroju w organizacji, a mianowicie: „Wszelkie trudności pokonać musimy i pokonamy“, za rok, za dwa, czy za pięć zwyciężyć musimy i zwyciężymy.

To jest rzecz najważniejsza, następne pójdą same łatwo.

Jerzy Wądołkowski.

Wiadomości polityczne.

Przegląd polityczny.

Termin zajęcia części Śląska, przyznanej Polsce, nie został jeszcze określony. Obie strony zainteresowane wyznaczyły swych przedstawicieli do komisji, przewidzianych na mocy decyzji Rady Ligi Narodów i Rady Najwyższej. Dwu członkom komisji niemieckiej, między nimi znanemu polakożercy, Lewaldowi, władze koalicyjne odmówiły prawa przyjazdu na Śląsk Górny, jako nie górnoślązakom.

Przewodniczącym w Komisji polsko-niemieckiej z ramienia Ligi Narodów został mianowany były przewodniczący Rady Związkowej Szwajcarskiej, Ador.

Sprawa Galicji Wschodniej, wskutek chwilowego zaniechania złożenia do laski marszałkowskiej projektu autonomji, opracowanego przez Klub Polskiej Partji Socjalistycznej — nie stała się przedmiotem rozważań Rządu i Sejmu, jakkolwiek społeczeństwo żywo interesuje się przyszłemi losami Wschodniej Ma-

---

z konia i pomimo to, że kawalerja przeszła przez niego, wylizał się z ran. Odczepieniec ten, to synowiec sławnego jenerała, Dwernickiego, z 1831 r. bohatera z pod Stoczka.

Walcząc, dotarliśmy do samego środka rynku w Kocku w sam dzień Bożego Narodzenia, podczas nabożeństwa. Ponieważ plac przed kościołem był obszerniejszy, więc rozłączyliśmy się. Oni pozostali w miejscu, a my przeszliśmy na drugą stronę Wieprza. W czasie rejterady, zabitych prawdopodobnie nie było, lecz zostało wielu rannych i to bardzo ciężko. Zaliczałem się do szczęśliwszych, gdyż otrzymałem tylko piką małą ranę w twarz, kiedy nas doganiali moskale, a niektórzy z naszych byli tak posiekani, że trudno ich było rozpoznać. Padli tylko ofiarą ci, co byli najdalej rozrzuceni od gościńca. Widząc, że jesteśmy dopędzani, rzucili się oni w bok, natrafili na mokradła, więc część kawalerji rosyjskiej dopadła ich i prawie do szczętu wybiła. Tu poległ porucznik kawalerji naszego oddziału, Stanisław Wołowski, student Szkoły Głównej. Gdyśmy zatrzymali się w jakiejś wsi za Kockiem, Kruk postanowił przejść granicę, a za nim poszli inni dowódcy, wielu oficerów i szeregowców. Mianował on Szydłowskiego (Jankowskiego) podpułkownikiem i zarazem swoim zastępcą, oraz przywrócił do dawnej godności rotmistrza Domańskiego, który się dzielnie w tej bitwie odznaczył. Po skompletowaniu kawalerji i przyłączeniu się do nas kilku oficerów i szeregowców z innych oddziałów, ruszyliśmy w Stanisławowskie. Przyszedłszy w kika dni po bitwie kockiej do jakiejś wioski między Radzyminem i Warszawą, oświadczył nam dowódca, że na trzy dni wyjeżdża z oddziału za interesami, zabierając z sobą rotmistrza. Dowództwo na ten czas powierzył nieznanemu nam oficerowi. Jako punkt zborny naznaczył lasy pod Krzywdą, gdyby zaś tam się nie stawił w oznaczonym terminie

łopolski. Natomiast w sprawie wileńskiej zapadła decyzja, iż wkrótce odbędą się wybory do przedstawicielstwa narodowego Rząd Rzeczypospolitej, mimo uchwał anesyjnych Sejmu, zaciągnął w stosunku do Ligi Narodów zobowiązanie o charakterze międzynarodowym, dzięki czemu terenem spornym nie jest tylko dzisiejsza Litwa Środkowa, ale i powiaty: bracławski i lidzki, włączone uprzednio na mocy powyższej uchwały do Rzeczypospolitej Polskiej.

Ponieważ sprawę rozszerzenia terytorjum wyborczego do Sejmu orzekającego w Wilnie wysunął Naczelnik Państwa, zgodnie z zobowiązaniami, zaciągniętemi w odezwie kwietniowej, wydanej po zajęciu Wilna i z zobowiązaniami międzynarodowemi—prawica sejmowa usiłowała wywołać przesilenie państwowe przez związanie sprawy głosowania na rozszerzonym terytorjum z osobą Piłsudskiego. Rząd jednak powziął rezolucję, iż stanowisko Naczelnika Państwa przyjmuje za swoje, czym usunięta została groźba przesilenia państwowego i zredukowana do możliwości ustąpienia gabinetu. Kompromisowa formuła rządowa w tej sprawie brzmi: „Sejm zezwala, aby na terenach powiatu lidzkiego, leżących po prawej stronie Niemna i w powiecie bracławskim dokonano wyborów do zwołać się mającego w Wilnie, dla dania wyrazu woli ludności, zgromadzenia przedstawicieli ziemi Wileńskiej na zasadach, jakie ustali tymczasowa komisja rządząca w Wilnie, oraz upoważnia rząd do wydania potrzebnych zarządzeń wykonawczych". Przeciwnicy rezolucji rządowej wykluczają możliwość polityki federacyjnej w stosunku do Litwy. W Wilnie postępowanie wyborcze zostało odroczone. Przypuszczają, iż termin wyborów zostanie ogłoszony w przyszłym tygodniu. W stosunkach wewnętrznych należy podkreślić działalność ministra skarbu, Michalskiego, która wraz z rozstrzygnięciem sprawy górnośląskiej przyczyniła się znacznie do podniesienia waluty polskiej. Sejm w przyszłym tygodniu ma załatwić sprawę uchwalenia daniny państwowej, która powoła całe społeczeństwo do świadczeń na rzecz Państwa.

L. Z.

---

rozkazał iść dalej. Wlekliśmy się wolno na oznaczony posterunek, lecz nadaremnie oczekiwaliśmy—nie stawił się ani dowódca oddziału, ani rotmistrz. Jankowskiego, dzięki zdradzie byłych jego żołnierzy, złapali wkrótce moskale i dn. 12.II.64 powiesili na stokach Cytadeli, o czym długo nie wiedzieliśmy, zapuściwszy się aż nad granicę w Lubelskie. Tu otrzymaliśmy od naszego naczelnika powiatu dekret Rządu Narodowego, znacznie wcześniej pisany. następującej treści:

„Rząd Narodowy do Wojsk Narodowych. Żołnierze! Za święte prawa rodzinnej ziemi, w obronie pogwałconej wiary, narodowości i ludzkości, wzięliśmy oręż do rąk. Podatek krwi, którym wolne narody okupują swą niepodległość, myśmy płacili naszym wrogom, którzy krwią naszą dorabiali się swojej przewagi. Osierocony ze swego wojska naród, powołał was żołnierze od prac pokojowych do obrony Ojczyzny i honoru narodowego. I znalazły się bohaterskie serca, które potęgą miłości i poświęcenia dla Ojczyzny, odnowiły świetne wspomnienie naszej dawnej narodowej sławy. Na czele naszym stanęli dzielni wodzowie, którzy tylekroć razy umieli prowadzić Was do zwycięstwa, lub zginąć mężnie na polu bitwy. Święta ziemia Wasza zbroczyła się obficie krwią polską, a wytrwała walka zjednała nam współczucie wszystkich przyjaciół ludzkości, wolności i postępu. Rząd Narodowy niesie dzięki walecznym. Wieczna chwała bohaterom, którzy życie za kraj położyli! Najgorętsze życzenia, modły, błogosławieństwo i pomoc narodu dla tych, którzy mężnie i wytrwale za Ojczyznę walczą. Lecz bodajby nigdy nie stawał pod narodową chorągwią, kto ją ma nikczemnie opuścić lub w jaki bądź sposób splamić".

(d. c. n.)

Korespondencje.

Kraków, 3.XI.21.

II Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego Okręgu Krakowskiego.

W niedzielę, dnia 30 października odbył się w Krakowie II. Zjazd Delegatów Okręgu Krakowskiego Związku Strzeleckiego, zwołany celem wyboru Zarządu okręgowego i omówienia spraw bieżących Związku. W Zjeździe wzięło udział około 150 osób, w tym liczni przedstawiciele wojskowości oraz władz i instytucji cywilnych. Wojskowość reprezentowali na Zjeździe między innymi: członek honorowy Związku, generał Józef Haller, generał Stanisław Szeptycki, dowódca O. Gen. gen. Osiński zastępca dowódcy O. Gen. gen. Żaba, Komendant miasta gen. Kostecki, gen. Ledóchowski, szef sztabu O. Gen. płk. sztg. Kubin, ppłk. Rozwadowski oraz licznie zebrani reprezentanci społeczeństwa w osobach delegatów nauczycielstwa, prezydjum miasta w osobie wiceprezydenta dra Wielgusa oraz reprezentantów Stowarzyszenia b. legjonistów, Związku Harcerstwa Polskiego i innych organizacji.

Zjazd zagaił w imieniu Zarządu okręgowego Zw. Strzel. Dr. Karol Krzetuski, witając zebranych delegatow i gości i równocześnie dziękując obecnemu na Zjeździe znanemu filantropowi, p. Franciszkowi Baytlowi z Warszawy, za złożoną do rąk prezydjum Zjazdu kwotę 20,000 Mkp. na cele Związku. Do prezydjum zjazdu zostali zaproszeni poseł Dr. Bobrowski (jako przowodniczący), p. gen. Żaba, gen. Kostecki, ppłk. Koc, dr. Krzetuski, kpt. Leroch-Orlot, p. Baytel oraz por. Adam Ullmann i p. Jerzy Langrod, jako sekretarze.

Imieniem Ministerstwa Spraw Wojskowych przemówił ppłk. Koc, zapewniając o jaknajdalej idącym poparciu i pomocy, jaką władze wojskowe Związkowi okazywać będą w zrozumieniu jego wielkich zadań i celów. Delegat Związku Harcerstwa Polskiego zapewnił Zjazd o gorącej sympatji i stałej współpracy Harcerstwa z Związkiem Strzeleckim, wreszcie imieniem Stowarzyszenia b. legjonistów i Bratniej Pomocy Żołnierza Polskiego powitał zjazd p. prez. Wodzinowski, zaś imieniem Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego p. Kamiński.

Sprawozdanie z obecnego stanu pracy strzeleckiej w okręgu wygłosił w imieniu Komendy okręgu por. Witold Langrod, przedstawiając dotychczasowy rozwój Związku w poszczególnych obwodach, trudności, na jakie Związek w swej pracy natrafiał, oraz ogólne wyniki tej pracy. Stwierdzając, że ciężką i mozolną pracą ugruntowano w okręgu podstawy dla przyszłego, świetnego rozwoju Związku, postawił por. Langrod imieniem Komendy okręgu wniosek nadania prezesowi Zarządu, ob. Włodzimierzowi Tetmajerowi, godności prezesa honorowego Okręgu Krakowskiego. Wniosek ten przyjętym został przez Zjazd jednomyślnie wśród długotrwałych oklasków zebranych. Po sprawozdaniu docenta, Dra Wałka, ze Zjazdu Walnego Delegatów w Warszawie, wywiązała się dyskusja nad sprawozdaniami, w której przemawiali pp.: dr. Wałek, p, Pluta, kpt. Leroch, por. Langrod, rtm. Radzyński, p. Wichman i kpt. Jamróza. Po dyskusji odbyły się wybory do Zarządu okręgowego, które dały następujące wyniki: prezesem został wybrany jednomyślnie dziekan Wydz. Prawa Uniw. Jag., Dr. Kazimierz Wład. Kumaniecki, ponadto weszli do Zarządu: poseł dr. Bobrowski, dyrektor dr. Dwernicki, generał Andrzej Galica, poseł dr. Kunicki, insp. szkolny Matusiak, adwokat dr. Ostrowski, kpt. Pfeiffer, redaktor Sanojca, major Sokulski, docent dr. Wałek, prof. Uniw., Dr. Wróblewski, jako członkowie, nadto, jako zastępcy członków: Dr. Henryk Kunzek, kpt. Lipiński, prof. Pochmarski, por. Ullmann i Kaz. Zakrzewski oraz, jako członkowie Komisji Rewizyjnej: p. Wincenty Wodzinowski, jako prezes, oraz p. Zofja Szydłowska i por. Żurowski, jako członkowie.

Zjazd uchwalił nadto zwrócić się z gorącym podziękowaniem do dotychczasowego Komendanta okręgu, kapitana Wacława Denhoff-Czarnockiego, za jego niestrudzoną, pełną inicjatywy i poświęcenia pracę w okręgu.

Zjazd zakończył się przemówieniami posła Dra Bobrowskiego i Dra Krzetuskiego,

którzy wezwali gorąco do niełamania się przeciwnościami i wytrwania w dalszej pracy oraz wyrazili nadzieję, że przy wytężonej, gorliwej pracy wszystkich członków, wobec szlachetnych i ponadpartyjnych celów, jakim Związek służy, ruch strzelecki w okręgu stanie w najbliższym czasie na wysokości swych chlubnych tradycji.

W. L.

Obwód Warszawa — miato.
Oddz. Rejon I.

Oddział nasz istnieje dosyć dawno, lecz dotychczas nic o nim w Strzelcu nie pisaliśmy. Przyczyną tego była ciągła reorganizacja oddziału, wynikająca z konieczności życiowych. Jest to pierwszy oddział, który powstał na terenie Warszawy, a zarazem, prawdopodobnie i pierwszy Związku Strzeleckiego wogóle. To właśnie zmuszało oddział do nienormalnej pracy, gdyż musiał pełnić funkcje obwodu i okręgu. Dziś już stosunki te zostały uregulowane zasadniczo: po zorganizowaniu Zarządów okręgu i obwodu, oddział pracuje wyłącznie na swym terenie.

Po przerwie wakacyjnej praca idzie bardzo pomyślnie i normalnie. Prócz ćwiczeń wojskowych, prowadzone są ćwiczenia gimnastyczne i uprawiany sport. Oddział posiada dwie drużyny piłki nożnej, które szkolą się w szybkim tempie. Chęć do pracy jest bardzo wielka i tylko ciężkie warunki materjalne i mieszkaniowe, które, jak sądzę, wszystkim oddziałom miejskim dają się odczuć, nie pozwalają na to, aby oddział stanął na tej wyżynie, na jakiej stanąć może i stanie w przyszłości.

Lecz nietylko na ćwiczenia ciała oddział zwaca uwagę: dąży on również silnie do tego, aby i umysł członków rozwijał się i przygotowywał do zadań przyszłości. Zadanie to jest bardzo trudne, gdyż inteligencja warszawska jest, albo zaabsorbowana pracą zarobkową, albo nie może przezwyciężyć swej bierności i obudzić się do pracy i czynu. Jednakże oddział (a właściwie część oddziału, złożona z uczniów i robotników) zdołał zorganizować bibljotekę, liczącą przeszło 200 tomów ciekawych powieści. Bibljoteka ta jest bardzo chętnie wykorzystywana przez członków tak, że powstaje obawa, iż niedługo zostanie „przeczytana", a uzupełnić ją, przy obecnej drożyźnie książek, jest b. ciężko. Wytęża więc oddział siły, aby zdobyć potrzebne fundusze.

W dniu 3-cim września r. b. została urządzona przez oddziały I i IV rejonu zabawa strzelecka w sali Y. M. C. A. na Dynasach.

Zabawę rozpoczęto przedstawieniem amatorskiem sztuki: „Szaleńcy" p. Bakala, napisanej na tle 6 sierpnia 1914 r. W przedstawieniu brał udział autor. Wrażenie tego obrazu dramatycznego było duże: na scenie młody student pragnieniem całego jestestwa rwał się do szeregów Legjonowych, na mękę i znój, dla walki o tę, „co nie zginęła", przezwyciężając opór środowiska lękliwego, żal rodziny i odpierając fałszywe argumenty przyjaciela. Poza sceną uderzył w niebo piorun, zwiastując śpiew maszerującej I-ej Kompanji Kadrowej „Hej, strzelcy wraz". Widziałem na widowni gości wzruszonych serdecznie, zwłaszcza starych „legunów", którym pod wpływem wspomnień łzy kręciły się w oczach.

Również obrazek aktualny „Ślązak i Prusak" był szczerze oklaskiwany, zwłaszcza siła przekonań Górnoślązaka jednała serca obecnych.

Część koncertową uzupełniły występy pozaprogramowe członków, poczym rozpoczęły się tańce, trwające do rana. Do tańca przygrywała orkiestra I p. a. p.

Dochód z zabawy był niewielki, gdyż około 8,000 mk., lecz ze względu na trudne warunki urządzania zabaw w stolicy, gdzie codziennie ktoś zawodowo organizuje bale, jest to dochód pokaźny. Ogół członków, zachęcony wrażeniem teatru amatorskiego, postanowił zawiązać „Kółko teatralne", któreby częściej mogło występować publicznie.

W końcu sprawozdania muszę zaznaczyć, iż z pośród oddziału żeńskiego, liczącego kilkadziesiąt niewiast, tylko 5 brało udział w pracy przy organizacji zabawy, reszta, jak zwykle, nie miała czasu.

P-ka.

Z życia Organizacji.

KIELCE.

Poczyniono kroki celem zorganizowania kółka amatorskiego i chóru strzeleckiego pod dyrekcją ob. Mircińskiego. W oddziałach prowadzone jest wyszkolenie wojskowe, w niektórych zaś praca kulturalno-oświatowa. Myśl założenia we wszystkich oddziałach piłki nożnej została przyjęta z ogólnym uznaniem.

ŁÓDZ.

W ostatnim miesiącu akcja kulturalno-oświatowa rozwinęła się bardzo pomyślnie. W każdym oddziale Związku Strzeleckiego na terenie okręgu odbywają się po skończonych ćwiczeniach wojskowych pogadanki, uświadamiające o treści wojskowo-ideowej. Tworzą się przy poszczególnych oddziałach kółka dramatyczne. Dzięki temu urządzają niektóre oddziały przedstawienia, coprawda dość prymitywne, ale, bądź co bądź, przynoszące oddziałowi korzyści moralne i materjalne.

HRUBIESZÓW.

Z inicjatywy oddziału Związku Strzeleckiego w Hrubieszowie odbyło się w dniu 6. X. r. b. nabożeństwo dziękczynne z powodu szczęśliwego ocalenia we Lwowie Naczelnika Państwa, Marszałka Józefa Piłsudskiego. W uroczystości wzięły udział: wojsko, kompanja strzelców, szkoły, przedstawiciele instytucji państwowych, samorządowych i społecznych. Po Mszy odśpiewano uroczyste Te Deum i „Rotę". Po wyjściu z kościoła publiczności wojsko i strzelcy przy dźwiękach orkiestry ruszyli wzdłuż ulicy 3-go Maja w stronę koszar. Oddział Strzelecki odprowadził wojsko, a następnie wrócił na plac zbiórki i na komendę rozszedł się. Obchód wypadł uroczyście i poważnie.

L. Świdziński.

Hrubieszów, w listopadzie 1921 r.

PINSK.

Dnia 5. listopada r. b. odbył się tu wielki wieczór Strzelca, z którego czysty dochód przeznaczono na cele księżnicy polskiej w Pińsku. Odegraną została przez miejscową grupę amatorską „Świt" „Komedja o człowieku, który redagował Gazetę rolniczą" — Marka Twaina. Wieczór zakończyły kuplety i tańce, które trwały do rana. Zabawę organizował prezes Zarządu, ob. Melech.

BRZEŚĆ N/ BUGIEM.

Praca organizacyjna Związku Strzeleckiego szybko postępuje naprzód. Członkowie rekrutują się z pośród młodzieży szkolnej i robotniczej. Miejscowy „Sokół" zgłosił swój aksces do Związku Strzeleckiego. Jak zresztą wszędzie odczuwać się daje brak instruktorów i osób, odpowiednich na komendantów oddziałów. Stosunek miejscowej prasy do Strzelca jest życzliwy. „Głos Poleski "rozpoczął druk serji artykułów p. t. „DEMILITARYZACJA SPOŁECZENSTWA", w których omawia konieczność propagowania pracy wojskowo — wychowawczej wśród jak najszerszych warstw społeczeństwa.

SIEDLCE.

W Siedlcach zmarł ś. p. Nałęcz Dylewski, urodzony 1820 r., uczestnik walk zbrojnych o niepodległość 1863 roku. Przy wyprowadzeniu zwłok ś. p. Dylewskiego w dniu 7. bm. brał udział honorowy pluton strzelców, oraz drużyny harcerskie.

Dział sportowy.

Pięciobój wojskowy.

Pięciobój (Pentathlon), czyli kombinacja złożona z pięciu różnego rodzaju ćwiczeń, dla wykazania wszechstronnej sprawności fizycznej zawodnika, stosowany był na Igrzyskach Olimpijskich w starożytnej Helladzie, jako najpopularniejsza część programu igrzysk, ściągająca tak zawodników, jak i widzów z całego półwyspu Helleńskiego. Zwycięzca w pięcioboju Olimpijskim był sławiony i opiewany w pieśniach mieszkańców wszystkich krajow Hellady; stawiany za wzór rozwoju fizycznego całej młodzieży helleńskiej. Pięciobój Olimpijski był, że się tak wyrażę, programem ówczesnego wychowania fizycznego narodu, kamieniem węgielnym siły i tężyzny, jaką wykazywała starożytna Grecja na każdym polu.

Wskrzeszenie pięcioboju na Olimpjadach światowych w naszych czasach, zawdzięczamy Międzynarodowemu Komitetowi Igrzysk Olimpijskich, który na Olimpiadzie w Atenach, w roku 1906-ym, wznowił, po przerwie trwającej blizko dwa tysiące lat, zawody w pięcioboju, składem ćwiczeń zbliżone do pięcioboju starożytnego, a mianowicie:

1) skok w dal z miejsca, 2) rzut oszczepem, 3) rzut dyskiem, 4) bieg na przestrzeni 192 mtr. i 5) zapasy.

Z czasem zreformowano skład tego pięcioboju w ten sposób, że skok w dal odbywał się już z rozbiegu, zamiast z miejsca, bieg krótki ustalono na 200 mtr., a zapasy zastąpiono biegiem trwałym na przestrzeni 1500 mtr.

W ten sposób wytworzył się nowoczesny typ pięcioboju, znany pod nazwą pięcioboju lekkoatletycznego, nie mniej popularny obecnie, niż był starożytny ongiś i który stał się przynętą, ściągającą zwolenników lekkiej atletyki całego świata, na boisko międzynarodowych Igrzysk Olimpijskich.

Tyle, co do pięcioboju wogóle. Przedmiotem uwag ninniejszych ma być, jak to już z samego tytułu wynika, pięciobój wojskowy.

Szczęśliwym wynalazcą pięcioboju wojskowego jest Wydział Wychowania Fizycznego Oddziału III-go Sztabu M. S. Wojsk., który, powodując się widocznie zdrowemi zasadami starożytnej Hellady, pragnął przez odpowiednie dobranie ćwiczeń ze szkoły żołnierza, wpłynąć dodatnio na równomierny rozwój fizyczny żołnierza polskiego, nie odciągając go od bezpośredniego zadania wojskowego, jakie winien spełnić.

Pierwszy raz został zastosowany pięciobój wojskowy na Głównych Igrzyskach Sportowych W. P., w dniach 3 i 4 września r. b., w składzie ćwiczeń, jak następuje:

1) marsz na przestrzeni 6-ciu kilometr., 2) strzał z karabinu, 3) bieg szturmowy, 4) rzut granatem ręcznym i 5) szermierka na bagnety. Strój — wojskowy — patrolowy.

Szczęśliwym wynalazkiem nazywam ten pięciobój z tego powodu, iż wpływa na rozwiązanie kilku bardzo poważnych kwestji, a mianowicie:

1. Ujmuje w jedną całość poszczególne elementy zasadniczego wyszkolenia żołnierza, wpływając na równomierny rozwój fizyczny jego całego ciała.

2. Stwarza nową gałąź sportu, aczkolwiek całkowicie wojskowego, jednak w swym założeniu zbliżonego do Pentathlonu starożytnego.

3. Daje żołnierzowi służby czynnej pole do szlachetnego współzawodnictwa w zawodach z towarzyszami broni, wyrabiając w nim w czasie pokojowym tężyznę ciała i ducha.

4. Przyczynia się do pomyślnego rozwiązania kwestji podstawowego programu wyszkolenia żołnierza w stowarzyszeniach wojskowo-wychowawczych, gubiących się niejednokrotnie w szczegółach ćwiczeń drugorzędnych, z pominięciem tych, które w dziedzinie wyszkolenia wojskowego odgrywają pierwszorzędną rolę i dla przerabiania których nigdy nie będzie zadużo poświęconego czasu i wysiłku.

Mam tutaj na myśli przedewszystkiem Związek Strzelecki, który dotychczas jest jedynym stowarzyszeniem wojskowo-wychowawczym w Polsce, jedyną organizacją, traktującą poważnie wyszkolenie rezerw armji, której jednak poszczególne ogniwa organizacyjne i któ-

rej poszczególni komendanci gubią się poprostu w wyborze ćwiczeń, uprawiając bezmyślne ćwiczenia z zakresu musztry formalnej jak: na ramię broń, do nogi broń, marsze przez miasto ze śpiewami i t. d. i t. d., które jednak nie stanowią obecnie istotnej treści szkoły żołnierza; natomiast powodują zaniedbywanie tych ćwiczeń wojskowych, które decydują o zwycięstwie lub przegranej armji, a co za tym idzie i o przegranej całego narodu.

Dlatego też, aż do czasu, kiedy władze wojskowe będą w stanie uposażyć Związek Strzelecki w dostateczną ilość fachowych instruktorów, względnie do czasu, kiedy władze organizacyjne Związku Strzeleckiego będą w stanie wyprodukować dostateczną ilość odpowiednio wyszkolonych komendantów, dać trzeba spokój musztrze formalnej i wogóle zaniechać uprawiania tego rodzaju sztuki wojskowej, a cały wysiłek obrócić w kierunku zastosowania pięcioboju wojskowego, jako sportu, który obejmuje wszak wszystko to, czego żołnierz nasamprzód nauczyć się powinien.

Czy np. marsz 6-cio kilometrowy, odbywany 2 razy tygodniowo, lub bieg z przeszkodami jakkolwiek, nie jest najlepszym sposobem do wyrabiania nóg, tych nóg żołnierskich, którymi się bije nieprzyjaciela, czy umiejętność rzucania granatami ręcznemi i walka na bagnety nie odgrywają w obecnej wojnie decydującej roli?

Przecież równie silnego nieprzyjaciela tylko walką wręcz można złamać i pozbawić zwycięstwa.

Dalej strzelanie; prawda nie możemy sobie pozwolić na zużycie dowolnej ilości nabojów próbnych, ale niezbędną normę ustalić przecież można, wreszcie postarać się o fundusze i kupować.

Posiadając wreszcie karabiny należy z całą ścisłością przeprowadzać naukę o broni, szczegółowo zaznajamiać z techniką strzelania, balistyką i t. d. Wszystkie tego rodzaju ćwiczenia przyniosą niesłychanie większą korzyść, niż zwroty, ruchy bronią i t. p.

Oprócz tego działać tu jeszcze będzie moment współzawodnictwa. Mając na uwadze częste zawody i konkursy, chęć wybicia się ponad współtowarzyszy, chęć okazania się lepszym od innych, przyczyni się to znacznie do zwiększenia frenkwencji ćwiczeń, a nawet kto wie, może odegrać rolę decydującą przy werbowaniu członków w szeregi strzeleckie.

Strzelec doskonale obznajomiony z bronią, świetnie rzucający granatem, zaprawiony do marszów i biegów z przeszkodami, umiejący dzielnie wywijać bagnetem, naprawdę zaimponuje, po wcieleniu go do armji czynnej, swemu drużynowemu, czy kapralowi, natomiast znajomość ćwiczeń z zakresu musztry formalnej, nigdy go nie zadowoli, bo ćwiczenia mechaniczne uprawiane w Strzelcu, nigdy nie osiągną tej precyzji i dokładności, co w armji regularnej, pod okiem doświadczonego „zupaka" i dla nauczenia których wystarczy aż nadto czas służby strzelca w szeregach armji czynnej.

To samo dotyczy wykładów ze szkoły walki, taktyki, terenoznawstwa, służby wewnętrznej i t. d. Przedmioty te należałoby wykładać po całkowitym opanowaniu ćwiczeń przewidzianych pięciobojem, względnie w czasie nienadającym się do ćwiczeń pod gołym niebem.

Opracowanie szczegółów należy do kompetentnych władz Związku Strzeleckiego, uważam jednak za stosowne nadmienić, iż energiczny i obdarzony inicjatywą komendant oddziału potrafi sam zarządzić i w szczegółach opracować ćwiczenia pięcioboju i przekona się wtedy bardzo szybko, że liczba strzelców na zbiórkach znacznie się powiększy. Zaś pierwsze zawody pięcioboju wojskowego, urządzone przez oddział, chociażby o nagrodę honorową, będą najlepszą agitacją na rzecz Strzelca.

A więc do dzieła Obywatele Komendanci!
Precz z musztrą formalną!
Niech żyje pięciobój! *J. Muszkiet.*

Związek Strzelecki a Związki Sportowe.

Omawiając stosunek nasz do sportu w numerze 12-tym „Strzelca" i, zastrzegając się przeciwko zamianie oddziałów strzeleckich na kluby sportowe, nie mieliśmy zamiaru tworzyć nowych metod wychowania sportowego, względnie usuwać się z pod kontroli miarodajnych czynników sportowych.

Jesteśmy właśnie bezwzględnymi zwolennikami jednolitego systemu wychowania fi-

zycznego w całym państwie; jesteśmy za bezwzględnym tworzeniem Centralnych Związków Państwowych dla każdej gałęzi sportu z osobna, połączonych w jeden Centralny Państwowy Związek Związków.

Wychodząc z tego założenia, Związek Strzelecki, zawiązując w oddziałach swoich koła sportowe, polecił odnośnym Zarządom co następuje:

1. Niezwłocznie zgłosić przystąpienie koła sportowego do przynależnego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego, zaś drużynę piłki nożnej do Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

2. Podporządkować się pod względem sportowym wszystkim uchwałom i zarządzeniom wyżej wspomnianych Związków.

Tym sposobem fachowe czynniki sportowe mają zapewniony całkowity wgląd i kontrolę nad licznym zastępem ludzi, uprawiających sport w organizacji, bądź co bądź, mającej w zasadzie zadania całkiem inne i bezpośrednie do spełnienia; o brak więc lojalności w stosunku do organizacji sportowych, przypuszczamy, że nikt nas posądzać nie zechce.

Centralne i Okręgowe Władze Związku Strzeleckiego, zastrzegają sobie jedynie prawo urządzania wewnętrznych rozgrywek i zawodów, dla utrzymania spoistości organizacyjnej wszystkich działów wychowania obywatela-żołnierza, naturalnie w porozumieniu z odnośnymi Zarządami Związku danej gałęzi sportu.

Chodzi nam jednak jeszcze o sprawę natury zasadniczej, a mianowicie: Związek Strzelecki, będąc organizacją nawskroś wojskowo-wychowawczą, jednak w pewnym kierunku, jeżeli chodzi o samo strzelanie, jest bezwarunkowo najpotężniejszym Związkiem tej gałęzi sportu, bo chyba nikt nie zaprzeczy, że uprawianie strzelania przez ludzi cywilnych, do celu, czy też na polowaniu, jest niczym innym tylko sportem. Gdy więc idziemy po linji tworzenia Państwowych Związków Sportowych dla każdej gałęzi sportu z osobna, to dla sportu strzeleckiego tylko Związek Strzelecki może być najwyższą, fachową instancją w kraju, tak jak dla piłki nożnej jest Polski Związek Piłki Nożnej, a dla lekkiej atletyki P. Z. L.-A.

Podkreślić należy, że Związek Strzelecki jest członkiem Międzynarodowego Związku Strzeleckiego i prawdopodobnie jedyną organizacją w kraju, reprezentującą Polskę zagranicą.

Z tych względów Związek Strzelecki rościć sobie może słuszne prawo:

1) do nazwy Państwowego Związku w zakresie strzelnictwa i

2) do reprezentacji swojej w Centralnym Związku Związków Sportowych w Polsce.

Związek Strzelecki jest zbyt potężną organizacją, aby się miał narzucać komukolwiek ze swoimi wnioskami, wystarczyć może zawsze sam sobie, mając jedynie dobro jednolitego wychowania fizycznego narodu na oku, pragnie pracę w swoim zakresie skoordynować z dążeniami innych organizacji, idącymi pośrednią drogą, lecz do tego samego celu.

J. Muszkiet.

Pokwitowanie.

Na cele wydawnicze Związku Strzeleckiego złożyli:

Oficerowie pociągu pancernego „Piłsudczyk" Mk. 3,000
Ob. Janusz Rudnicki Mk. 1 000

Łącznie Mk. 4,000 (cztery tysiące)

Zarząd Główny, kwitując z odbioru powyższej sumy, składa serdeczne podziękowanie ofiarodawcom.

Ceny ogłoszeń: w tekscie cała str. mk. 12,000; ostatnia str. mk. 8,000; drobne za wyraz mk. 10 | **Warunki prenumeraty:** Kwartalnie . . . mk. 150 Rocznie . . . . mk. 600

Cena pojedyńczego numeru **Mk. 25.**

Redaktor odpowiedzialny: L. ZARZYCKI. Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.

Druk W. Maślankiewicza, Nowogrodzka 17.